

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·

Temat miesiąca

Kino grozy - Genesis

Podsumowanie programu

„Cyfrowa szkoła”

Znamy nominowanych

„Laur Świętokrzyski”



W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Laur Świętokrzyski 2013	6
Pilotaż podsumowany	6
Wieści z urzędu	7
Dbajmy o zdrowie: alergie	8
Porozmawiajmy o mniejszościach	8
Dąb ma imię i opiekunów	9
Mołdawia - kraj tak bliski, a jednak tak daleki... ..	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto zagrać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12



Fotofelieton

Park maszynowy.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:



Ten zabytek to drewniany kościół p.w. Matki Bożej Pocieszenia.

Kościół pierwotnie znajdował się w Rogowie w gm. Opatowiec. Został wystawiony w 1763 roku przez Michała Wodzickiego - biskupa przemyskiego i jednocześnie dziedzica Rogowa. Świątynia stanęła przy wcześniej ufundowanym przez tegoż biskupa szpitalu dla ubogich. Budowlę wzniesiono z sosnowego drewna, we wnętrzu znajdowały się trzy ołtarze - główny, XVII-wieczny, Matki Boskiej Pocieszenia oraz dwa boczne: św. Jana Nepomucena oraz Ukrzyżowania. Niecałe sto lat później świątynia była już dosyć zaniedbana - przytaczany przez Annę Adamczyk inwentarz z 1847 r. zawiera uwagi o zniszczonych deskach, połamanych schodach i uszkodzonej mensie ołtarzowej. Kilkanaście lat później zapisano, że kościół od dwóch dekad stoi opuszczony i „ostatecznym grozi upadkiem”. Jedyny solidny remont przeprowadzono przed rokiem 1864, wymieniono wówczas m.in. podmurówkę, posadzkę i zniszczone elementy więzby dachowej, przemalowano także polichromie. Podczas I wojny światowej świątynia została przestrzelona pociskiem artyleryjskim. W okresie międzywojennym oraz po II wojnie remonty kościoła ograniczały się do bieżących napraw, głównie dachu.

W roku 1976 zdecydowano o przeniesieniu kościółka do skansenu w Tokarni, obiekt ten został ofiarowany muzeum przez Kurie Diecezjalną w Kielcach. Brak pieniędzy spowodował, że minęło aż 20 lat, zanim przeniesienie to doszło do skutku. W 1996 r. kościółek rozebrano i przewieziono do Tokarni, gdzie „deska po desce” został pracownice zrekonstruowany (udało się uratować około 70% pierwotnych elementów). W skansenie świątynię, składającą się z prostokątnej nawy i trójbocznie zamkniętego prezbiterium, ustawiono na niewielkim wzniesieniu, część ołtarzową kierując na wschód. Ponowne poświęcenie kościoła odbyło się 28 sierpnia 2002 r. i do dziś odbywają się w nim nabożeństwa.

Nagrodę w naszym konkursie otrzymuje Katarzyna Mazur. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Rycerze księcia Leszka Czarnego pokonali tu 23 lutego 1280 roku rusko-tatarskie wojska księcia halickiego. Obok jakiej miejscowości została stoczona ta bitwa?

Na odpowiedzi czekamy do 23 kwietnia 2014 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

W uroczystościach związanych ze 151. rocznicą bitwy pod Grochówkami wzięła udział wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba. Główne obchody odbyły się na przy mogile powstańców, a uświetniło je widowisko historyczne w wykonaniu grup rekonstrukcyjnych (m.in. Żuawów Śmierci), podczas którego przedstawiono najważniejsze fragmenty powstańczych zmagania. Bitwa pod Grochówkami z 18 marca 1863 r. była jedną z najkrwawszych walk w powstaniu styczniowym. Blisko trzytysięczne zgrupowanie wojsk pod dowództwem gen. Mariana Langiewicza starło się z równie liczny korpusem rosyjskim. Całodzienna potyczka zakończyła się zwycięstwem Polaków, okupionym jednakże dużymi stratami. Po obu walczących stronach poległo po około 300 żołnierzy.



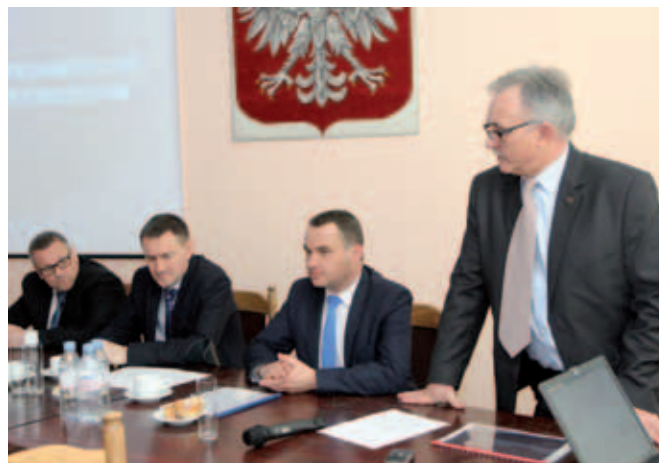
...

Pracownicy samorządowi oraz rodzice żołnierzy z powiatu jędrzejowskiego otrzymali z rąk wicewojewody Grzegorza Dziubka Medale za Zasługi dla Obronności Kraju. Odznaczenia zostały nadane przez ministra obrony narodowej. Nowa formuła nadania medalu ustalona została w kwietniu 1991 roku. Do odznaczenia mogą zostać nominowane osoby, które wykazały się odwagą i męstwem w bezpośrednim działaniu związanym z obronnością kraju, zasłużyły się w rozwoju nowoczesnej myśli wojskowej oraz ci, którzy swoją pracą umacniają system obronny kraju. Medale mogą otrzymać również rodzice, którzy wychowali minimum troje dzieci na wzorowych i ofiarnych żołnierzy.



...

Budowaniu lokalnych systemów bezpieczeństwa uwzględniających potrzeby mieszkańców wszystkich grup wiekowych poświęcone było spotkanie zespołu ds. realizacji rządowego programu „Razem bezpieczniej”. Naradę poprowadził Maciej Pańpuch, pełnomocnik wojewody ds. ograniczania przestępczości i społecznych zachowań. Dyskutowano o dofinansowaniu środkami z rezerwy celowej budżetu państwa projektów zadań publicznych w obszarze bezpieczeństwa poprzez oraz realizacji programu „Bezpieczne świętokrzyskie”. Członkowie zespołu zastanawiali się także nad możliwościami zmian w programie „Razem bezpieczniej” polegającymi na uwzględnieniu nowych obszarów bezpieczeństwa i większej kwantyfikacji założonych celów i osiągniętych wyników.



...

Współdziałanie jednostek w systemie ratownictwa medycznego na terenie województwa świętokrzyskiego było tematem dyskusji w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Spotkaniu przewodniczył wicewojewoda. Oprócz przypomnienia regulacji prawnych i modelu funkcjonowania rozwiązań organizacyjnych w systemie ratownictwa medycznego, rozmawiano również o występujących problemach we współdziałaniu w tym obszarze między jednostkami systemu i podmiotami współpracującymi. W dyskusji wzięli udział przedstawiciele szpitali z terenu województwa świętokrzyskiego, zarówno tych, w strukturach których działają oddziały ratunkowe, jak również współpracujących z systemem Państwowe Ratownictwo Medyczne.

Temat miesiąca

Kino grozy - Genesis

„Scaring people to death” czyli straszenie ludzi na śmierć – takie hasła reklamowe na afiszach czytali widzowie pokazów belgijskiego iluzjonisty Robertsona. Ten żyjący w latach 1763-1837 prestidigitator o właściwym nazwisku Etienne Gaspard Robert uznawany jest za prekursora kina grozy. Tak, tak, ów magik straszył ruchomym obrazem już na początku wieku XIX, czyli mniej więcej 90 lat przed skonstruowaniem pierwszego aparatu do rejestracji scen będących w ruchu. Do dziś ludzkość przebyła w tym temacie niewyobrażalny dystans. A jakie były fascynujące kina grozy początki?

Robertson był zauroczony wszelkimi zjawiskami dotyczącymi fizyki i optyki. Zainteresowania te przełożył w 1798 roku na budowę oryginalnego urządzenia, które ochrzcił nazwą „fantoskop”. Urządzenie to magik wykorzystywał do prezentacji widmowych obrazów naśladujących styl gotyckich romansów Anne Radcliffe. Anita Has-Tokarz w publikacji pt. „Horror w literaturze współczesnej i filmie” pisze, że owe upiorne spektakle iluzjonisty wywoływały oprócz przerażenia także uczucie zachwytu wśród ówczesnej publiczności. Podróżując po Europie i całym świecie, wynalazca fantoskopu przez wiele lat organizował przedstawienia, które nasycone były magicznymi i niesamowitymi impresjami. Prezentował podczas nich gotyckie fantasmagorie w sceneriach stylizowanych na wzór zrujnowanych kaplic cmentarnych. *Posługując się ruchomymi latarniami, zwierciadłami, ekranem i świecami, Robertson tworzył widmowe obrazy, które pojawiały się i ginęły w atmosferze gęstej od sztucznie wytwarzanej mgły. Tajemnicze „maszyny do produkcji duchów”, którym dał początek wynalazek belgijskiego iluzjonisty, cieszyły się niezwykłą popularnością aż do końca XIX stulecia, a technologię „magicznych latarni” udoskonalali inni iluzjoniści aranżujący podobne feerie.*

Początki filmowego horroru splatają się z narodzinami kina w ogóle. A. Has-Tokarz zauważyła, że elementy charakterystyczne dla wczesnej formuły grozy można odnaleźć już w pionierskich przedstawieniach wynalazców kinematografu braci Lumière, a także w wielu widowiskach filmowych paryskiego iluzjonisty, reżysera Georges’a Mélièsa, które powstawały w słynnym atelier Star Film w Montreuil. Spośród licznych produkcji francuskiego pioniera kina fabularnego i efektów specjalnych, wymienić należy film „Diabelski zamek” z 1896 roku, który obfituje w wątki satanistyczne i wampiryczne oraz inne produkcje grozy jak: „Potwór śnieżny”, „Cztery diabelskich dowcipów” i „Fantastyczny wachlarz”.

Zainteresowanie producentów filmowych początku XX wieku tematami niesamowitymi jest związane z ogromnym wzrostem popularności literatury grozy w



Kadr z filmu „Gabinet doktora Caligari”

owym czasie. W publikacji pt. „Z dziejów awangardy filmowej” pod red. Alicji Helman, Władysława Banaszkiewicza, i Tadeusza Lubelskiego, znajdujemy informację, że adaptowanie dla potrzeb kina wątków i motywów, które pochodziły z obszaru literatury grozy było gwarancją sukcesu realizacji filmowej. I tak, w 1908 roku, w wytwórni Selig Polyscope Company, powstała adaptacja powieści R. L. Stevensona „Dr. Jekyll i Mr. Hyde”, dwa lata później w Edison Electric Light Company, założonej przez Thomasa Edisona,

nakręcono piętnastominutowy

film będący ekranizacją „Frankensteina”. Jak podaje Lotte H. Eisner rozkwit dojrzałego kina grozy rozpoczął się 22 sierpnia 1913 roku, w dniu premiery „Studenta z Pragi”. Scenariusz do obrazu, który wyszedł spod ręki duńskiego reżysera Stellana Rye’a, napisał Hans Ewers, autor przesyconych krwią horrorów, który jednocześnie wprowadził do kina motywy doppelgängera i diabel-



Plakat do filmu „Gabinet doktora Caligari”



Kadr z filmu „Nosferatu – symfonia grozy”

skiego paktu. Po premierze filmu w berlińskim kinoteatrze Mozart Saal, Siegfried Kracauer, niemiecki teoretyk i historyk filmu, zauważył, że zainteresowanie ludzką jaźnią i dualizmem natury człowieka stało się obsesją kinematografii niemieckiej. „Student z Pragi”, jak pisał A. Has-Tokarz, w zakresie koszmarnych, irrealnych treści, a także ponurych dekoracji, które tworzą przytłaczającą atmosferę, jak np. wypełniony niepokojącym klimatem i półmrokiem pokój ubogiego studenta, odcinający się od ściany groźny cień nikczemnego Scapinellego, snujące się wokół enigmatyczne półcienie, pełgające płomienie świec, ciasne i mroczne uliczki Pragi, stanowiły zapowiedź ekspresjonizmu w kinie. W konwencji tej powstały również „Golem” (1915), „Homunkulus” (1916), „Golem i tancerka” (1917)

Na gruncie niemieckiego ekspresjonizmu filmowego, który rozwinął się w latach 1919-1924 zostały wypracowane typowe dla horroru: klimat grozy i niesamowitości, przerażające dekoracje oraz upiory. Dla ekspresjonistów historia jest rzeczywistą sferą zmagania się dobra i zła, a także biografią społeczeństwa, w której materializują się wartości i antywartości. Konstytutywnymi cechami tak pojmowanego konfliktu dobra i zła, ducha i materii jest czas i dynamizm. Według Edwarda Balcerzana w ekspresjonizmie przebieg zdarzeń ukazywany jest często jako senny koszmar, schizofreniczne urojenie czy majaki rozgorączkowanej wyobraźni. Tyle teorii.

Sztandarowym dziełem filmowym, które oficjalnie zapoczątkowało ekspresjonizm w kinie jest „Gabinet doktora Caligari” z 1919 roku. Reżyserem filmu jest Robert Wiene, jednakże film jest w bardzo dużym stopniu dziełem scenarzystów Hansa Janowitza i Carla Mayera, którzy zgłosili rewolucyjny pomysł, polegający na zastąpieniu prawdziwych plenerów sztucznymi w postaci obrazów umieszczonych na dwuwymiarowych płóciennych zastawkach. To również, jak zauważają Alicja Helman i Andrzej Pitrus, utwór cechujący się zaskakującymi strategiami związanymi z konstrukcją świata przedstawionego. Niemiecki ekspresjonizm filmowy był szkołą widzenia plastycznego, twórcy dostrzegali możliwości wyrazowe sztuki filmowego obrazu w malarstwie i architekturze. Taką funkcję pełniły dekoracje w „Golemie” z 1920 roku Paula Wegenera i Henrika Gallena. W roku 1922 Fritz Lang nakręcił film pt. „Doktor Mabuse”. Wykorzy-

stał w nim ekspresjonistyczne, jaskrawe, sztuczne dekoracje w pomieszczeniach z wymalowanymi na ścianach i sufitach cieniami. Doskonałym reprezentantem niemieckiego ekspresjonizmu filmowego i zarazem jednym z najważniejszych filmów w historii horroru jest „Nosferatu – symfonia grozy” Friedricha Wilhelma Murnau, produkcja z 1922 roku. W przeciwieństwie jednak do poprzedników zrealizowany został w plenerze, a niemieckiemu reżyserowi udało się wydobyć z pejzażu atmosferę niesamowitości i napięcia dzięki fantastycznemu montażowi. Murnau, zdaniem Andrzeja Kołodyńskiego, polskiego teoretyka filmu, z genialnym wirtuozerstwem operował gamą planów dozujących zbliżanie się wampira, przerywane na kilka sekund obrazem efektu, jaki wywołuje na twarzy przerażonego młodzieńca wbity w niego wzrok potwora.

Era ekspresjonizmu w kinie niemieckim zakończyła się w 1924 roku. W obręb nurtu, zdaniem A. Has-Tokarz, są zaliczane jednak jeszcze niektóre filmy zrealizowane w ciągu kilku następnych lat. Chodzi o m.in. „Ręce Orloka” Roberta Wiene z 1925 roku, „Fausta” Murnau z 1926 roku oraz nakręconego pięć lat później „M-mordercę” Fritza Langa. Niemy okres niemieckiego kina grozy dopełniają filmy realizowane w Hollywood przez emigrantów, głównie z Niemiec, Szwecji i Danii. Warto zwrócić uwagę na produkcje „Kot i ka-



Kadr z filmu „Nosferatu – symfonia grozy”

narek” (1927) oraz „Ostatnie ostrzeżenie” (1929) wyreżyserowane przez Paula Leniego, które wywarły ogromny wpływ na amerykańskie horrory. Obrazy zrealizowane przez niemieckiego reżysera w USA zachowują styl dekoracyjnych spektakli ekspresjonistycznych, z których wyłania się niepokojący obraz, nasycony irracjonalnym, osaczającym zewsząd człowieka przerażeniem.

Pojawienie się w kinie lat 30-ych XX wieku dźwięku spowodowało, że film grozy przeniósł się w całości do Stanów Zjednoczonych, gdzie, w założonej w 1912 roku wytwórni Universal Studio, wykrystalizował się klasyczny model horroru filmowego. Od tamtej pory na ekrany kin wchodziły pierwsze produkcje, stanowiące do dziś filmy kultowe.

Bartosz Śmietkański

Laur Świętokrzyski 2013



Znamy już nominowanych do tegorocznej, ósmej już, edycji Nagrody Wojewody „Laur Świętokrzyski”. Kandydatów do prestiżowego wyróżnienia wybrała wojewoda Bożentyna Palka-Koruba

wraz ze specjalnie powołanymi Zespołami Ekspertów.

Nagroda ma charakter honorowy i jest wyróżnieniem dla osób oraz instytucji szczególnie aktywnych w obszarach będących przedmiotem oceny w danym roku. Zostanie przyznana w pięciu kategoriach: „Przedsiębiorstwo odpowiedzialne społecznie”, „Cyfrowa gmina”, „Człowiek roku”, „Lider tolerancji” oraz „Fair Play”. W pierwszej z wymienionych kategorii nominowano: Echo Investment S.A., Uzdrowisko Busko-Zdrój S.A., Krajowe Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości oraz Dorbud S.A. O tytuł cyfrowej gminy będą walczyć: Chęciny, Wiślica, Kielce i Ostrowiec Świętokrzyski, „Człowiekiem Roku” zostanie ktoś z czwórki: Jarosław Kuba, Adam Spała, Robert Mazur i Marian Buras, a do miana „Lider tolerancji” zostali nominowani: Stowarzyszenie „Dobrze, że jesteś” z Sandomierza, Ośrodek Edukacyjno-Muzealny Świętokrzyski Sztetl im. Majera Małego w Chmielniku, Małgorzata Olejnik, Sebastian Marek Binkowski. Nagroda „Fair Play” przypadnie natomiast Tomaszowi Brożynie, Bogdanowi Winiarskiemu, Markowi Michniakowi, Markowi Kędziorowi lub Wojciechowi Guździolowi.

W wyborze laureatów wojewodzie pomoże Komitet Honorowy. W jego skład wchodzi: Jacek Semaniak - rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Stanisław Adamczak - rektor Politechniki Świętokrzyskiej, Marian Florczyk - biskup pomocniczy Diecezji Kieleckiej, Edmund Kaczmarek - przewodniczący Konwentu Starostów Województwa Świętokrzyskiego oraz Ryszard Zbróg - prezydent Staropolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Po konsultacji z Komitetem, wojewoda dokona ostatecznego wyboru laureatów nagrody. Gala finałowa „Laura Świętokrzyskiego” odbędzie się 25 kwietnia w Centrum Konferencyjnym Targów Kielce.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku statuetki odebrało również pięciu laureatów, choć w nieco innych pięciu kategoriach. W indywidualnej kategorii „Człowiek Roku” zwyciężką została siostra Małgorzata Chmielewska, przełożona Katolickiej Wspólnoty „Chleb Życia”. W kategorii „Przedsiębiorstwo odpowiedzialne społecznie” wyróżnienie przyznano przedsiębiorstwu Delfin sp. z o.o. W kategorii „Lider społeczeństwa obywatelskiego” Laur przypadł Stowarzyszeniu „Młodzi Demokraci”. Laur w kategorii „Innowacyjna gmina” przyznano gminie Strawczyn. W kategorii „Fair Play” zwyciężył natomiast Rafał Dobrowolski, który od 20 lat uprawia łucznicstwo w klubie Stella Kielce. Wojewoda podjęła także decyzję o przyznaniu Lauru Specjalnego, który trafił do rąk prof. Stanisława Żaka.

Pilotaż podsumowany



Opublikowane zostało sprawozdanie z realizacji rządowego programu rozwijania kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie stosowania technologii informacyjno-komunikacyjnych „Cyfrowa szkoła”.

Celem programu pilotażowego było rozwijanie kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie stosowania technologii informacyjno-komunikacyjnych (tzw. TIK) w procesie edukacyjnym oraz wspieranie zmiany modelu nauczania w kierunku rozwijania kreatywności, umiejętności kooperacji oraz krytycznego myślenia, w tym wyszukiwania, oceny i twórczego wykorzystywania dostępnych źródeł wiedzy. Program był realizowany od 4 kwietnia 2012 r. do 31 sierpnia 2013 r. przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji oraz jednostki podległe i nadzorowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej: Ośrodek Rozwoju Edukacji i Instytut Badań Edukacyjnych.

Program obejmował cztery obszary: „e-nauczyciel” (rozwijanie umiejętności nauczycieli w zakresie nauczania z wykorzystaniem TIK), „e-zasoby edukacyjne” (w tym „e-podręcznik” - uzupełnienie oferty publicznych elektronicznych zasobów edukacyjnych, w tym zapewnienie dostępu do bezpłatnych „e-podręczników”), „e-szkoła” (zapewnienie szkołom niezbędnej infrastruktury w zakresie TIK) oraz „e-uczeń” (zapewnienie uczniom, w szczególności zagrożonym cyfrowym wykluczeniem, dostępu do nowoczesnych pomocy dydaktycznych).

Na realizację programu wydatkowano z rezerwy celowej budżetu państwa ponad 46.5 mln zł. Wysokość wkładu własnego poniesionego przez organy prowadzące wyniosła 13,7 mln zł. Wśród głównych rezultatów programu są wymieniane: podniesienie kompetencji uczniów oraz nauczycieli w zakresie posługiwania się oraz wykorzystywania TIK, zwiększenie skuteczności nauczania dzięki stosowaniu przez nauczycieli metod aktywizujących, wzrost świadomości uczniów i nauczycieli w zakresie bezpieczeństwa w sieci oraz stosowania praw autorskich do treści edukacyjnych dostępnych w Internecie, a także wzbogacenie wyposażenia szkół w nowoczesny sprzęt komputerowy.

W sprawozdaniu czytamy, że został osiągnięty główny cel pilotażu, nauczyciele podnieśli swoje kompetencje w zakresie stosowania TIK w procesie kształcenia, szkoły zaś osiągnęły zakładane w programie funkcjonalności i wykonały nałożone zadania edukacyjne. Przyjęte w pilotażu rozwiązania wprowadzania technologii informacyjno-komunikacyjnej do szkół okazały się trafne. Podkreślono, że nakłady finansowe poniesione na realizację programu przyniosły oczekiwane efekty, które przełożyły się na zmianę modelu pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach będących beneficjentami programu.

Z treścią sprawozdania można zapoznać się na stronie internetowej www.cyfrowaszkoła.men.gov.pl.

Wieści z urzędu

„Kibicuję bezpiecznie”



Konkurs pod tym hasłem ogłosiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych - przedsięwzięcie jest skierowane do gmin i powiatów, które w drodze dofinansowania podejmą się realizacji zadań z zakresu ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego poprzez promowanie bezpieczeństwa imprez sportowych.

Konkurs ma na celu wyłonienie podmiotów, które w swych działaniach skupią się w szczególności na popularyzowaniu wśród dzieci i młodzieży zasady „fair play” oraz zasad kulturalnego i bezpiecznego kibicowania zawodnikom biorącym udział w rywalizacji, propagowaniu wiedzy dotyczącej konsekwencji prawnych wiążących się z niewłaściwym zachowaniem podczas imprez sportowych oraz kształtowaniu wśród dzieci i młodzieży nawyków prawidłowego zachowania się w trakcie kibicowania.

Konkurs „Kibicuję bezpiecznie” rozstrzygnięty zostanie w dwóch etapach - projekty należy nadsyłać do 4 kwietnia 2014 roku na adres Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Certyfikacji i Rozwoju Regionalnego). Formalnym warunkiem dopuszczenia do udziału w konkursie jest nadesłanie projektu, którego objętość nie powinna przekroczyć 15 stron maszynopisu (wraz z załącznikami). Na nagrody w ramach konkursu przewidziano kwotę 120.000 zł.

Regulamin „Kibicuję bezpiecznie” znajduje się na stronie internetowej urzędu wojewódzkiego, informacji o konkursie udziela także Maciej Pańpuch, pełnomocnik wojewody ds. ograniczania przestępczości i społecznych zachowań (tel. 691 994 277).

Święto Obrony Cywilnej



W marcu obchodzimy Światowy Dzień Obrony Cywilnej, święto ustanowione przez Międzynarodową Organizację Obrony Cywilnej (ICDO), upamiętniające wejście w życie 1 marca 1972 r. konstytucji ICDO jako organizacji międzynarodowej.

Zasadniczym celem ICDO jest usprawnienie funkcjonowania struktur ratownictwa medycznego, obrony cywilnej i ochrony ludności oraz dążenie pośród państw zrzeszonych do propagowania oraz wzmacniania więzi, wymiany informacji i doświadczeń w tym zakresie. Organizacją obrony cywilnej w Polsce zajmuje się Szef Obrony Cywilnej Kraju - Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej. Szefem Obrony Cywilnej na poziomie województwa jest wojewoda, a w samorządach - odpowiednio: starosta, prezydent miasta, burmistrz oraz wójt. Obrona cywilna ma

na celu ochronę ludności, zakładów pracy i urządzeń użyteczności publicznej, dóbr kultury, ratowanie i udzielanie pomocy poszkodowanym w czasie wojny oraz współdziałanie w zwalczaniu klęsk żywiołowych i zagrożeń środowiska oraz usuwaniu ich skutków.

Podstawowymi jednostkami organizacyjnymi przeznaczonymi do wykonywania zadań obrony cywilnej są formacje obrony cywilnej, które składać się mogą z oddziałów obrony cywilnej przeznaczonych do wykonywania zadań ogólnych lub specjalnych oraz innych jednostek tych formacji. Są one tworzone decyzją terenowych organów administracyjnych oraz pracodawców z uwzględnieniem skali występujących zagrożeń. Na ilustracji: praca nadesłana na konkurs plastyczny współorganizowany przez urząd wojewódzki.

Pieniądze na kolej

Ponad 7 milionów złotych otrzymało województwo świętokrzyskie na finansowanie regionalnych kolejowych przewozów pasażerskich. Środki na ten cel pochodzą z rezerwy celowej budżetu państwa i będą wykorzystane na zakup oraz modernizację pojazdów kolejowych.

Minister Infrastruktury i Rozwoju sporządził plan podziału środków z rezerwy celowej tegorocznego budżetu z przeznaczeniem na realizację zadań własnych samorządów województw w zakresie zakupu i modernizacji pojazdów kolejowych. Łączna zaplanowana wysokość dotacji wyniosła 116,7 mln zł, z czego dla naszego województwa przypadło dokładnie 7.293.750 zł.

Wsparcie finansowe może być przeznaczone na zakup pojazdów, których przewidywany okres użytkowania będzie dłuższy niż pięć lat oraz modernizację pojazdów, jeśli przewidywany okres użytkowania (po przeprowadzonej modernizacji) będzie dłuższy niż pięć lat i jeżeli prowadzi ona do poprawy efektywności użytkowania lub zmniejszenia zużycia energii przy eksploatacji, zwiększenia wygody podróżowania czy uwzględnienia potrzeb osób niepełnosprawnych.

„Maluch” ogłoszony

Minister Pracy i Polityki Społecznej ogłosił - w ramach Resortowego programu rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 „Maluch” - konkurs „Maluch - edycja 2014”. Na realizację programu przeznaczono w tym roku kwotę 101.000.000 zł.

O dofinansowywanie, w formie dotacji celowej z budżetu państwa, mogą ubiegać się wszystkie podmioty działające na podstawie ustawy o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3, tj.: gminy, osoby fizyczne, osoby prawne i jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej.

Program „Maluch” realizowany jest w 2014 r. w jednej edycji złożonej z 3 modułów, w których są dofinansowywane, w formie dotacji celowej z budżetu państwa, działania na rzecz rozwoju i utrzymania infrastruktury opieki nad dziećmi w wieku do lat 3, tj. żłobków, klubów dziecięcych i miejsc u dziennych opiekunów.

Do 2 kwietnia można jeszcze składać oferty w ramach „Modułu 1” - dla gmin (utworzenie nowych miejsc w instytucjach opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 oraz zapewnienie ich funkcjonowania, przeznaczonych zostało 40 mln zł - z możliwością zwiększenia w przypadku niewykorzystania środków w module 2 i 3) oraz „Modułu 3” - dla podmiotów niegminnych (zapewnienie funkcjonowania miejsc opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 działających na podstawie ustawy o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3; na ten przeznaczono 21 mln zł - z możliwością zwiększenia w przypadku niewykorzystania środków w module 1 lub 2). Szczegółowe informacje na stronie internetowej ŚUW.

Dbajmy o zdrowie: alergie



Wzrost zachorowań na alergię jest związany z ceną, jaką płacimy za postęp cywilizacyjny. Większa liczba alergików i chorób alergicznych związana jest ze zmianami zachodzącymi w środowisku naturalnym, rozwojem przemysłu, zmianą warunków i stylu naszego

życia. Już co trzeci człowiek na świecie dotknięty jest tym schorzeniem.

Od początku lat 60. co dekadę obserwuje się dwukrotny wzrost zachorowań na alergię. Badania epidemiologiczne sprzed kilku lat wykazały, że u 40% osób stwierdzono dodatnie testy alergiczne na powszechnie występujące alergen środowiskowe. U 25% stwierdzono alergiczny nieżyt nosa, u 10% astmę oskrzelową, a u 40-45% alergiczne zmiany skórne.

U naszych przodków alergię występowała rzadziej, gdyż ich układ immunologiczny musiał radzić sobie i walczyć z drobnoustrojami. Postęp medycyny, higiena i „sterylne życie” spowodowało wygaśnięcie wielu chorób (np. zakaźnych), a nasz układ immunologiczny skierował się przeciwko nowym „wrogom”: alergenom (pyłkom roślin, roztozom kurzu domowego, zarodnikom grzybów).

Choroby alergiczne towarzyszą człowiekowi od niemowlęstwa aż do wieku starczego. Znałe jest pojęcie „marszu alergicznego”, kiedy objawy obecne są najpierw na skórze (okres niemowlęcy i dzieciństwo), potem kolejno występuje alergiczny nieżyt nosa, zapalenie spojówek i z czasem może dołączyć się astma oskrzelowa. W okresie dojrzewania możliwe jest ustąpienie objawów choroby. Ponieważ u jednego pacjenta często współistnieją objawy ze strony różnych narządów (i występują też w rodzinie), mamy do czynienia z tzw. chorobą atopową o różnej manifestacji narządowej. Schorzenia te mają wspólne podłoże genetyczne. Np. u dziadka może występować astma oskrzelowa, u jego córki wyprysk atopowy, a u wnuczki nieżyt alergiczny nosa.

Jeżeli zauważymy u siebie lub u dziecka jakieś objawy, np. wypryski czy pokrzywkę na skórze, bóle brzucha, biegunkę, pokrzywkę po zjedzeniu niektórych pokarmów, wodnisty katar, napadowe kichanie, blokadę nosa, świszczący oddech, objawy duszności - należy zgłosić się do swojego lekarza rodzinnego po skierowanie do poradni alergologicznej. Tam wykonane zostaną specjalistyczne badania, a lekarz zadecyduje o odpowiednim leczeniu.

Odczulanie polega na podawaniu wzrastających dawek wyciągów alergenu - czyli substancji, na którą chory jest uczulony metodą iniekcyjną, podjęzykowo lub doustnie celem wywołania tolerancji klinicznej - aby chory nie reagował na ten alergen. Stosuje się metodę całoroczną lub przedsezonową, a o kwalifikacji do niej decyduje oczywiście lekarz alergolog.

Na podstawie tekstu dr n. med. Grażyny Sławety, konsultanta wojewódzkiego ds. alergologii. Więcej na stronie internetowej Wydziału Centrum Zdrowia Publicznego wczp.kielce.uw.gov.pl

Porozmawiajmy o mniejszościach



Jedną z najliczniejszych, a na pewno najstarszych mniejszości zamieszkujących Polskę stanowią Żydzi. Wzmianki o nich na terenach polskich pochodzą już z X wieku. Rozwój żydowskiego ży-

cia w Polsce został brutalnie przerwany przez II wojnę światową i hitlerowską politykę Endlösung. Z ok. 3,5 miliona polskich Żydów wojnę przeżyło ok. 300 tys. Niechlubną kartę w żydowskiej historii zapisał też tzw. „pogrom kielecki”, podczas którego w bestialski sposób wymordowano część Żydów zamieszkujących ulicę Planty.

Po roku 1989 nastąpiło odrodzenie życia żydowskiego w Polsce. Wielu z nich powróciło do swoich korzeni, powstały nowe organizacje działające na rzecz rozwoju życia społeczności żydowskiej w Polsce, m. in. Fundacja Ocalenie, Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP czy działające na terenie województwa świętokrzyskiego Stowarzyszenie im. Jana Karskiego.

Tradycyjnym językiem Żydów jest jidysz, zaś wyznawaną religią - mojżeszowa, zwana judaizmem. Podstawową księgą jest Biblia Hebrajska (Stary Testament). W tygodniu religijni Żydzi obchodzą święty dzień, którym jest szabat, od piątku po zachodzie słońca do soboty po zachodzie słońca. Obowiązuje wówczas szereg zakazów, w tym m.in. pracy, podróżowania itp. Religijnymi symbolami judaizmu są siedmioramienny świecznik (menora) oraz Gwiazda Dawida. Nakrycie głowy to jarmułka, używana przez mężczyzn wchodzących do synagogi lub na cmentarz żydowski. Osoby bardzo religijne noszą jarmułkę przez cały dzień. Czasami możemy spotkać Żydów ortodoksyjnych (chasydów) - ubierają się oni w charakterystyczne, tradycyjne stroje, mężczyźni noszą długie brody oraz często zapuszczają pejsy. Współcześnie jest to niewielka część całej społeczności żydowskiej na świecie, jednak widoczna poprzez styl życia wyraźnie inny od otoczenia.

Niestety, Żydzi to grupa, która bardzo często pada ofiarą dyskryminacji. Upředzenie do osób pochodzenia żydowskiego to antysemityzm. Do dziś w języku obecnych jest wiele obraźliwych zwrotów związanych ze stereotypowym postrzeganiem wyglądu lub tradycji żydowskiej, np. „pejsaty”, „ale Żyd z ciebie”. Często także, pozornie neutralne zwroty są używane w negatywnym znaczeniu: „Żydek”, „koszerny”, „obrzezany”. Co jakiś czas pojawiają się o wiele bardziej obraźliwe i przy tym karalne sformułowania typu: „Żydzi do gazu”, „śmierć garbatym nosom” itp. Należy bezwzględnie pamiętać, że obrażanie i poniżanie innych osób ze względu na pochodzenie jest przestępstwem i każdy, kto takich sformowań używa, musi liczyć się z odpowiedzialnością karną.

Gerard Bah

W artykule wykorzystano materiały MAiC i KGP. Ilustracja: fotografia J. Kluczyńskiej nadesłana na konkurs wojewody „Inni - nie gorsi”.

Dąb ma imię i opiekunów

Dzieci z kieleckiego Przedszkola Samorządowego nr 16 dołączyły do grona opiekunów dębu rosnącego przed Świętokrzyskim Urzędem Wojewódzkim. Zaszczyt ten przyznała im wojewoda. Z okazji Światowego Dnia Lasu drzewo otrzymało także imię Pafnucy oraz tytuł młodszego kuzyna dębu Bartka.

Dąb szypułkowy posadzono 36 lat temu dla upamiętnienia jubileuszu pięćdziesięciolecia powstania Ligi Ochrony Przyrody w Polsce i dwudziestolecia Straży Ochrony Przyrody. Młode drzewko zostało przywiezione z lasu na terenie Leśnictwa Niewachłów i od 23 października 1978 r. rośnie przed budynkiem C2 Urzędu Wojewódzkiego. Opiekę nad dębem przejęło wówczas Szkolne Koło Ligi Ochrony Przyrody przy Szkole Podstawowej nr 19 w Kielcach. Uroczystość ta odbyła się z udziałem przedstawicieli lokalnych władz, a drzewko zasadzili prezes Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody Wiesław Janiszew-



ski i wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka w Kielcach Jerzy Piekarski.

Pomysł zasadzenia drzewa przed Urzędem Wojewódzkim narodził się wówczas, gdy w latach 70. ubiegłego wieku, z powodu niedosytu wody, zagrożony został dąb Bartek w Zagnańsku. Na słynnym drzewie

dokonano wówczas odpowiednich zabiegów konserwatorskich, a w Kielcach postanowiono posadzić młodego dąbka z zamiarem wyhodowania z niego przyszłego pomnika przyrody. Jak zanotował Stanisław Barański, po 10 latach od posadzenia, czyli w czasie obchodzonego jubileuszu 60-lecia działalności LOP stwierdzono, że dąb rozwija się dobrze, mimo dość bliskiej odległości od ruchliwej alei IX Wieków Kielc.

Na pamiątkę wydarzenia sprzed ponad trzech dekad, przedszkolaki wraz z wojewodą Bożentyną Pałą-Korubą zakopały w pobliżu dębu Pafnucy kopię historycznego aktu jego posadzenia.

Mołdawia - kraj tak bliski, a jednak tak daleki...



Katedra w Kiszyniowie

Dla przeciętnego Polaka Mołdawia nie kojarzy się tak naprawdę z niczym konkretnym. Na pytanie o Mołdawię „zapala się nam gdzieś lampka”, ale w rzeczywistości nie do końca wiemy, gdzie tego kraju szukać na mapie.

Przypominamy sobie coś niecoś z historii, że istniało kiedyś średniowieczne Księstwo Mołdawskie; wiemy, że za czasów

ZSRR Mołdawia była jedną z republik Sojuza. Niektórzy postrzegają ten kraj przez pryzmat amerykańskiego serialu „Dynastia”, w którym córka głównego bohatera wychodzi za mąż za księcia Mołdawii. Od niedawna Polacy kojarzą również to państwo z dobrym i tanim winem, dostępnym w większości dyskontów.

W linii prostej, licząc od najbardziej wysuniętego na południowy-wschód krańca Polski, do mołdawskich miejscowości, leżących w północno-zachodniej części kraju, oba państwa dzieli zaledwie 450 km - czyli, mniej więcej, tyle co dystans dzielący Kielce i Elbląg.

Republika Mołdawii nie należy do potentatów europejskiego rynku turystycznego - nie ma tam morza, gór, luksusowych ośrodków wypoczynkowych z base-

nam, oferujących system „all inclusive”. Niemniej jednak dla osób, którym znudziły się europejskie i afrykańskie kurorty i chciałyby zasmakować czegoś nowego i na swój sposób egzotycznego, ten niewielki kraj, wcisnięty między Rumunię i Ukrainę, byłby ciekawą alternatywą dla tygodniowego wypadu urlopowego.

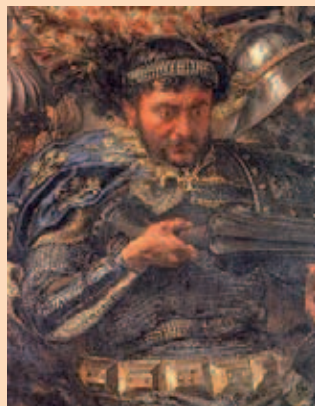
Elementem, który niewątpliwie przyciągnie ciekawskich, będą z pewnością znane w świecie podziemne winnice, które zwiedza się samochodem, prawosławne klasztory położone z dala od głównych traktów komunikacyjnych. W wielu miejscach można dostrzec ślady radzieckiej historii - pomniki towarzysza Uljanowa, miejsca czci bohaterów „wyzwoleńczej” Armii Czerwonej oraz radzieckie czołgi „strzegące” kraju z pomnikowych cokołów. Miłośnikom motoryzacji stolica Mołdawii - Kiszyniów, oferuje przegląd luksusowych modeli znanych światowych marek samochodowych. Dla osób lubiących poczuć dreszcz emocji i wyjazdów w nieznaną, interesującym regionem będzie separatystyczna „naddniestrzańska republika mołdawska”, potocznie nazywana Naddniestrzem.

Zafascynowani polską historią również znajdą coś dla siebie, bowiem wbrew pozorom, w Mołdawii można odnaleźć wiele śladów łączących ten kraj z Polską, a nawet z regionem świętokrzyskim - matką pochowanego w klasztorze na Świętym Krzyżu Jaremy Wiśniowieckiego była Rarina Mohylanka, córka hospodara mołdawskiego Jeremiego Mohyły... Wśród „poloników” odkryjemy również wiele polskich wyrobów, zarówno na miejscowych bazarach, jak i w supermarketach.

Bartosz Cmoch

Ludzie naszego regionu

Zawisza Czarny



„O żadnym z rycerzy Jagiełłowych czasów Długosz nie wyraża się z takim entuzjazmem. Istotnie też żaden z nich nie był sławniejszy poza granicami Polski. Żaden z nich nie cieszył się większym zaufaniem osobistym króla, używany raz po raz do najdelikatniejszych misji dyplomatycznych, aczkolwiek nie piastował wysokich godności. Łaska, jaką go darzyli rów-

nież władcy zagraniczni nigdy nie odwiodła go od wiernej służby dla własnej ojczyzny” - pisał Oskar Halecki o najśłynniejszym polskim rycerzu.

Podawany za wzór rycerskich cnót Zawisza Czarny herbu Sulima pochodził z Garbowa, niewielkiej miejscowości położonej niedaleko Sandomierza. Urodził się około 1375 roku, a jego późniejszy przydomek pochodził najprawdopodobniej od koloru włosów. Był odważnym wojownikiem, świetnym szermierzem, zwyciężającym na polu bitwy oraz w licznych turniejach, a do tego wytrawnym dyplomata, co potrafili docenić ówczesni władcy - Władysław Jagiełło czy Zygmunt Luksemburski. W ojczyźnie nie doszedł Zawisza do wysokich godności, piastował funkcje starosty kruszwickiego, spiskiego oraz czorszyńskiego.

Wraz z elitą rycerstwa europejskiego brał udział w wyprawach przeciwko Turkom, a także czeskim husytom, będąc w służbie króla węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego (z którego dworem był przez lata związany). Sławę zdobywał podczas turniejów, a szczególnie rozgłos przyniosło Zawiszy pokonanie w 1417 r. Jana z Aragonii. Pod wodzą króla Władysława Jagiełły walczył pod Grunwaldem, bowiem natychmiast powrócił do kraju na wieść o szykującej się rozprawie z Zakonem Krzyżackim. Jako zaufany dyplomata polskiego monarchy został jednym z delegatów (wśród takich sław jak Mikołaj Trąba czy Paweł Włodkowic) na sobór w Konstancji (lata 1414-1418). Zawiszę Czarnego, w ocenie zarówno współczesnych mu ludzi, jak i potomnych cechowało niezwykle opanowanie pozwalające mu w pełni wykorzystać niebagatelne umiejętności szermiercze. Do tego dochodziła prawość charakteru, uczciwość i prawdomówność - za hańbę uznawał ucieczkę z pola walki, a od kilku stuleci znane i popularne jest powiedzenie „polegać jak na Zawiszy”.

Słynny rycerz zginął w 1428 roku, uczestnicząc w wyprawie Luksemburczyka na Turków. Oślaniał odwrót władcy z pola walki pod Gołubcem i odmówił wycofania się z placu boju. Wzięty do niewoli, został zabity podczas sporu między tureckimi żołnierzami o to, komu należy się okup za niego. „Nie tylko w tej bitwie, w której pojmany zginął, ale we wszystkich wyprawach okazywał się rycerzem dzielnym i znakomitym, słynął odwagą i wielkimi czynami, w których nikt mu nie dorównywał. Miał przede wszystkim ten rzadki w sobie przymiot, że jak w bitwie najśmielszy zapał, tak w radzie najumiarkowańszą okazywał rozważę” - podkreślał Jan Długosz.

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Beszowa



Źródłowe wzmianki o Beszowej, miejscowości położonej w obecnym powiecie staszowskim, pochodzą z XIV stulecia. Już w 1325 r. dzieliła się ona - jak zanotował ks. Jan Wiśniewski przeglądając niegdyś stare dokumenty - na rycerską (Bansowa militaris) oraz biskupią (Bansowa episcopalis).

Pierwszy parafialny kościół był drewniany, fundatorem obecnej gotyckiej świątyni był biskup Wojciech Jastrzębiec. „Pochodził z ubogiej, licznie rozrodzo-

nej i od dawna w okolicy Beszowej na żyznej dolinie wiślanej osiadłej rodziny Jastrzębców. Pierwsze nauki pobierał w szkole przy farze beszowskiej; z tego też zapewne powodu zawdzięcza mu Beszowa zamianę drewnianego, ubogo uposażonego kościółka na wspanialszą bez porównania, z cegły i ciosu wzniesioną świątynię” - podkreślał Adolf Szyszko-Bohusz.

Budowę kościoła, murowanego z kamienia i czerwonej cegły, rozpoczęto w 1407 roku, o czym świadczy zachowana tablica erekcyjna. Prace zakończono do roku 1423. Jest to imponująca wielkością trójnawowa gotycka świątynia typu bazylikowego, z krótkim prezbiterium. Do południowej nawy przylega kwadratowa kaplica. Ściany zewnętrzne kościoła opięte są przyporami, a zachodnią elewację wieńczy schodkowe szczyty. Bardzo ciekawym elementem architektury jest zachodni portal. Wnętrze nakrywają pozorne drewniane sklepienia - w nawie głównej kolebkowe z lunetami, w prezbiterium krzyżowe. Oryginalne sklepienia krzyżowo-żebrowe można zobaczyć jedynie w nawach bocznych. Wyposażenie wnętrza jest całości barokowe, w prezbiterium znajduje XVII-wieczny ołtarz z obrazem przedstawiającym wręczenie kluczy św. Piotrowi. Przy ścianach prezbiterium ustawiono XVIII-wieczne rzeźbione stalle, których zaplecki ozdobione są malowidłami świętych związanych z zakonem paulinów. Przy kościele stoi drewniana, dość znacznych rozmiarów dzwonnica z XVIII wieku.

Kościół wraz z przylegającym do niego klasztorem przeznaczony był dla zakonu paulinów. Klasztor, jak na XV wiek, był niewielki i składał się właściwie z dwóch części: „bezpośrednio z kościołem związanej, i z oddzielnego, połączonego przejściem na piętrze z tą pierwszą, gmachu”. Zakonników, z inicjatywy biskupa Wojciecha Jastrzębca i za zgodą kapituły krakowskiej, sprowadzono tu w 1421 r. Prawdopodobnie przez pewien czas posługę duszpasterską pełnił w Beszowej Augustyn Kordecki, późniejszy przeor klasztoru na Jasnej Górze. Zakonnicy przebywali tu do czasu kasaty konwentu w roku 1819.

Klasztor ucierpiał podczas wojen szwedzkich za czasów Jana Kazimierza, a jego zabudowania zostały zburzone w trakcie działań wojennych w 1945 r. Wówczas uszkodzony został także kościół, w czasie walk zniszczono dach, okna oraz niektóre elementy wyposażenia.

Warto posłuchać

Błażej Król



Zawsze mnie zastanawiało, na ile alternatywni artyści są wolni od komercyjnych celów i pędu do uznania i popularności. Teoretycznie nie ma nic złego w tych dążeniach, każdy chce przecież zarabiać na życie przyjemnie a za swoją twórczość zbierać pochwały. Przyjęło się uważać, że mainstream gna z nurtem, a alternatywa wydeptuje sobie ścieżki pod

prąd. Są jednak i tacy, których te ścieżki, bez względu na którą stronę biegną, niewiele interesują. Tworzą jakby gdzieś obok, odcięci od świata zewnętrznego. To podejście chyba najlepiej odzwierciedla muzyczna działalność Błażeja Króla.

Najpierw UL/KR, duet który w 2012 roku wydał swoją debiutancką płytę. Panowie zamieszaali na alternatywnym rynku, ale wszystkie zachwyty i pozytywny odbiór jakby nie robił na nich wrażenia. Byli poza tym, gdzieś w swoim świecie dźwięków. Doskonale to było widać na koncertach, gdy na scenie jawili się jak ludzie trochę z innej rzeczywistości. Jakby grali w hermetycznej kapsule, zamknięci we własnej wrażliwości. Sam wizerunek sceniczny Błażeja Kró-

la, oldschoolowy podkoszulek i wąsy z poprzedniej epoki, stwarzał efekt odrealnienia. To wyalienowanie dało im niesamowity komfort w pracy nad drugim albumem. Ament, który ukazał się w 2013 roku jest kontynuacją ospałego klimatu ich twórczości. Minimalizm elektronicznych dźwięków oraz intrygujący wokół, jednocześnie ascetyczny, prosty, ale także przejmujący. Kilkom utworami bardzo mocno wryli się w świadomość środowiska muzycznej alternatywy. Po tak cienkim lodzie czy Anonim to ich wizytówki, a jednocześnie drogowskazy na nowych, muzycznych szlakach. Po wydaniu dwóch znakomitych krążków, występach na najlepszych w Polsce festiwalach, licznych koncertach jakby nigdy nic, ze stoickim spokojem, zakończyli swoją współpracę. W styczniu tego roku panowie z UL/KR dali ostatni, wspólny koncert i rozeszli się w swoje artystyczne strony.

Błażej Król nie kazał na siebie długo czekać, 21 marca miała miejsce premiera jego solowego krążka Nielot. Za ledwie 27 minut muzyki, a znów ta przejmująca powściągliwość, spokojne tempo, a w tym wszystkim prawdziwa sztuka. Nie sposób się nie dołączyć do gromkich okrzyków: „Umarł Król, niech żyje Król”.

Agata Wojda

Warto zagrać

„Agricola”



„Przenieśmy się w czasie do roku 1670. Zaraza szalejąca w Europie Środkowej od 1348 roku w końcu została przezwyciężona. Na nowo odżywa cywilizacja. Ludzie coraz częściej odnawiają i rozbudowują swoje domostwa. Łąki przekształca się w użytki rolne, na których uprawia się zboże i warzywa. Głód panujący przez ostatnie lata spowodował, że ludzie jedzą teraz więcej mięsa.”

W takich zdaniach maluje się rzeczywistość gry „Agricola” autorstwa znakomitego, niemieckiego autora Uwe Rosenberga. A więc zacznijmy budować nasze gospodarstwo.

Na początku każdy z graczy ma do dyspozycji zaledwie dwóch członków rodziny oraz dwie izby mieszkalne, do tego masa nieużytków i kilka porcji jedzenia. Jak wyżyć i wprowadzić własne domostwo na najwyższy poziom rozwoju? Do tego właśnie sprowadza się rywalizacja w „Agricoli”. Co ciekawe - gra oferuje również wariant jednoosobowy, co stawia ten tytuł w szeregu najbardziej uniwersalnych i grywalnych gier. W kolejnych rundach gracze wysyłają swoją rodzinę do rozmaitych prac. Im więcej zadań wykona gracz w jednej rundzie, tym większe ma szanse na szybkie rozbudowanie gospodarstwa. Dlatego nieodzownym jest powiększenie rodziny, ale żeby można było to zrobić należy najpierw zapewnić dodatkową izbę. Warto wspomnieć, że nowi członkowie rodziny to również większe wydatki na żywność. Tak więc umiejętne balansowanie między liczebnością rodziny a racjami żywnościowymi to klucz do sukcesu końcowego. Oczywiście podczas rozwijania gospodarstwa gracze mają do dyspozycji rozmaitych pomocników i usprawnienia. I tak, żeby móc nakarmić wszystkich, można zbudować kamienny piec czy kuchnię, żeby sprawniej zbierać surowce,

warzywa lub zboże należy zdobyć wóz z drewnem albo wynająć pomocników - np. forysia czy agronoma. Nie byłoby też prawdziwego gospodarstwa bez zagród i stodoł pełnych zwierząt. Owce, dziki i krowy stanowią bardzo ważny punkt w rozwoju gospodarstwa.

Życie w „Agricoli” toczy się tak naprawdę od żniw do żniw - wtedy należy odpowiednio zadbać o wyżywienie, zebrać z zaoranych i obsianych pól warzywa i zboże, zbudować nowe pastwiska dla młodych zwierząt. Ostatnim aktem gry jest zliczenie punktów po żniwach w 14. rundzie. Wtedy wyłaniany jest zwycięzca. Do ostatecznej punktacji liczą się m. in. standard wiejskich chat - najwięcej punktów otrzymuje się za kamienną, później za glinianą, liczba członków rodziny, zebranych warzyw, zboża, zwierząt, zagospodarowanych pól, ogrodzonych pastwisk ze stodołami czy wreszcie za posiadane karty usprawnień i pomocników. Naprawdę należy opracować wszechstronną strategię, żeby wygrać. A możliwości jest wiele. Niech najlepiej o tym fakcie stanowi zawartość pudełka: 169 kart pomocników, 149 kart Usprawnień - takie liczby dają naprawdę wiele wariantów rozgrywki.

„Agricola” nie jest grą skomplikowaną, ale wymaga przewidywania i planowania, przydaje się również śledzenie poczynań innych graczy. Sprawdza się w wariacie dwuosobowym, ale prawdziwą frajdę przynosi dopiero przy większej liczbie graczy. Autor pomyślał również o młodszych graczach i wprowadził do „Agricoli” tzw. wariant rodzinny, podczas którego obowiązują uproszczone zasady gry. No i na koniec jedyna wada - instrukcja napisana jest w taki sposób, że... lepiej jej nie czytać. Proponuję zamiast tego instruktażowe filmy w Internecie czy wideorecenzje z portali poświęconych grom - jest szybko, logicznie i bardzo przystępnie. Tak więc nie pozostaje nic innego, jak tylko zaprzęgać woły i wychodzić w pole!

Mateusz Wolski

Zygzakiem

Stendaper na lajtowym iwencie

„Mówić się powinno grammatycznie, to jest po-
dług reguł grammatyki. Niestety! Jest to aż nad-
to częstym doświadczeniem stwierdzone, iż oyczysta
mowa nie najlepiej poznana bywa. Mężczyźni i ko-
biety, chcący należeć do rzędu osób wielkiego świa-
ta czynią się tej nieprzebaczonej wady winnymi. Mó-
wią w języku francuskim, włoskim, angielskim itd. z
wielką łatwością i doskonałością, wystrzegają się naj-
pilniej popełnić jakiegokolwiek błąd przeciwko zasadom
gramatyki, a są zupełnie obojętnymi na błędy popeł-
nione w narodowej mowie. Prawdziwie, zdaje się jak
gdyby się wstydzono dobrze i czysto mówić po pol-
sku. (...)”

Nie należy używać obcych wyrazów, skoro w mo-
wie oyczystej doskonale wyrazić się można. Każde-
go dnia zdarza się sposobność zastanowienia się nad
tym rodzajem błędu mieszania słów zagranicznych w
mowę polską, a to nawet w gronie najznacześniejszych
towarzystw. Dziwnym wydaje się dzisiaj ów daw-
ny używany makaronizm łacińskiego i polskiego języ-
ka, np. *dosyć mi pomyślnym fortuny fawor sprzyja suk-
cesem, że na głębokie submissyi mojej explikacye łaska-
we odbieram responsa* itd. Polska mowa dosyć jest ob-
fita w wyrazy, nie potrzebuje pomocy obcych języków,
źle tylko myślący, przesądni i nieobeznani z jej słow-
nikiem zowią ją ubogą”.

Przed dwoma niemal stuleciami tak właśnie prze-
strzegano przed „psuciem” oyczystego języka - powyż-
szy fragment pochodzi z wydanej w 1822 r. książki
„Człowiek światowy czyli zasady i prawidła przystoi-
ności, wdzięku, powabu i przyzwoitej grzeczności w
rozmaitych stosunkach życia towarzyskiego potrzeb-
nych”. Z kolei wydany pół wieku później „Brewiarzyk
salonowy. Prawidła i wskazówki do zachowania do-
brego tonu w życiu towarzyskim” pouczał:

„Rozmowa jest duszą towarzystwa, ale też przedsta-
wia mnóstwo trudności, których prawie niepodobna
uniknąć. Wymaga ona wielu reguł, które zacho-
wać należy. Rozmowa jest kamieniem probierczym
dla myślącego człowieka: przez nią wyrabia on sobie
imię u świata, przez nią nabywa w oczach rówieśni-
ków wiele zalet lub też odstręcza od siebie.

Jak czystość języka jest jednym z najważniejszych
powabów rozmowy, tak wymawianie wyraźne i łatwe,
wolne od cudzoziemskiego akcentu równie mile ude-
rza ucho słuchacza. Zbyteczne podnoszenie głosu jest
oznakią prostactwa, zuchwalstwa i dumy, zbyt cicha
mowa zdradza nużącą lekliwość, zbyt rozciągnięta jest
oznakią leniwego ducha, a zbyt szybka cechą lekkie-
go charakteru. (...) Nim się pocznie mówić, powinno
się pomyśleć i zwrócić myśl na szczegół będący przed-
miotem rozmowy. Nie dosyć jest powiedzieć coś roz-
sądnego w rozmowie, należy jeszcze wypowiedzieć to
przyjemnym sposobem”.

A jak mówimy dziś? Łatwo się przekonać: wystarczy
włączyć telewizor...

Przepisy kulinarne



Kwas chlebowy z archiwum Siefertowej

Składniki to: 1,5 kg czerstwego razowego chleba (oczy-
wiście zaciętego, bez tzw. polepszaczy), 50 dag cukru, 5 dag
drożdży, 2 dag rodzynek, 10 litrów wody. Chleb należy po-
kroić na cienkie kromki i suszyć w piekarniku aż do zrumie-
nienia. Wysuszone kromki połamać na drobne kawałki,
włożyć do kamionkowego garnka lub emaliowanego na-
czynia i zalać wrzącą wodą. Następnie przykryć naczynie
lnianą ścierką i pozostawić w spokoju przez jeden dzień.
Potem płyn przecedzić przez gęste sitko i dodać do nie-
go drożdże rozarte z połową cukru. Resztę cukru rozpu-
ścić w połowie szklanki wody i dolać do płynu. Przykryć i
pozostawić w ciepłym miejscu na czas od 12 do 24 godzin.
Następnie przecedzić przez gazę i wlać do czystych bute-
lek (do 3/4 ich pojemności), wkładając do każdej rodzyn-
kę lub dwie. Butelki pozostawić trzeba w ciepłym miejscu
do chwili pojawienia się na powierzchni napoju ładnego
wianuszka pianki (znaczy to bowiem, że rozpoczął się „Bo-
ski Proces Fermentacji”), po czym wynieść je do chłodne-
go pomieszczenia. Po 2-3 dniach kwas chlebowy nadaje
się do picia.

Miseczki z mortadeli

Plastry grubo krojonej mortadeli wraz z osłonkami przy-
smażyć na tłuszczu, aż brzegi będą dobrze spieczone. Ko-
pułki odwrócić i w tak powstałe miseczki wbić po jajku.
Posolić, popieprzyć, posypać tartym żółtym serem i pod
przykryciem trzymać na ogniu aż jajka się zetną. Jeżeli ro-
bimy wersję bez sera - można posypać przed podaniem
siekany szczypiorkiem.

Muendo ua ncu - smak dawnej egzotyki

„Bierze się świeżą nogę młodego słonia, odejmuje od
kości białe mięso i kraje w podłużne paski na palec grubo-
ści. Te apetyczne paski mięsa wiesza się na słońcu dla wy-
suszenia, a tłuszcz, co z nich pod wpływem ciepła wycie-
ka, zbiera starannie do miseczki. Chcąc przygotować po-
trawę muendo ua ncu, bierze się jeden pasek mięsa, kra-
je w kostkę i nalawszy trochę wody, gotuje w tygielku, na
wolnym ogniu, raz po raz wody dolewając. Gdy mięso w
tygielku rozgotuje się na galaretowatą masę, wlewa się do
niego tłuszcz, przysmażony poprzednio z cebulą, cząbrem
lub innymi korzeniami, dodając jedno lub dwa ziarenka pie-
przu tureckiego. Potem należy gotować jeszcze potrawkę
dwadzieścia godzin, dolewając wody po troszeczkę. Na-
stępnie dopiero wydać na stół; do tego podaje się mąkę
manioku lub bułeczkę tartą”.

Taki przepis na słoninę (traktujemy to oczywiście tylko
jako ciekawostkę) podał podróżnik Edward Fo w swej wy-
danej w 1899 r., książce „Polowania na grubego zwierza
w Afryce środkowej”. Dodał do tego taki komentarz: „Ku
zgorszeniu wszystkich kuchmistrzów powiem, iż łapa słonia
dobrze przyrządzona jest kąskem tak smakowitym, że
po prostu delicye, palce lizać!”.